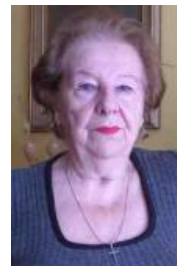


MARIA SOWA

ur. 1926; Zamość



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	rodzina i dom rodzinny, dziadek, historia rodziny

Piotr Petz – dziadek ze strony ojca

Dziadek Piotr Petz był urodzony w Bawarii. I muszę powiedzieć, że był wspaniałym Polakiem! Wspaniałym! Wszyscy jego synowie byli oficerami Wojska Polskiego, moje ciotki powychodziły wszystkie za oficerów. Najstarsza moja ciotka, Majewska, wyszła za pułkownika Ostroróg – Majewskiego, który był dowódcą pułku w Stanisławowie. Druga moja ciotka wyszła za kapitana Romana Kałużę, który zginął w Miednoje. Mam wyciąg z książki katyńskiej, jest tam umieszczony. Trzecia moja ciotka wyszła za kapitana Waškowskiego, który całą okupację przesiedział w oflagu. A dziadek przede wszystkim mówił tak po polsku, bez żadnego akcentu, że nie powiedziałaby pan, że to jest Niemiec z pochodzenia, że on się dopiero jako młody chłopak nauczył języka polskiego. I on się nigdy nie ośmielił powiedzieć: „Ja jestem Niemcem”, tylko zawsze mówił: „Ja jestem Polakiem niemieckiego pochodzenia”, bo on tu żył w tym kraju, tu zarabiał, tu chował dzieci, tu kształcił dzieci. I był taki konsekwentny i tak właśnie kochał Polaków.

Mój dziadek prowadził sklep na Krakowskim Przedmieściu, tu gdzie teraz jest restauracja Feniks, to jest właśnie dawny lokal mojego dziadka. Powiem najpierw w ogóle jak się mój dziadek znalazł w Polsce... Więc mojego dziadka ojciec handlował materiałami, suknam tak zwanymi, to się sukna wtedy ogólnie mówiło. I przyjeżdżał do Polski, i przyjeżdżał do Warszawy, i kiedyś zabrał właśnie swojego syna Piotra, mojego dziadka, który był wtedy młodym chłopakiem. I wtedy właśnie dziadek poznał tą moją babcię, nie wiem już w jakich okolicznościach, tego nie pamiętam... I mój dziadek prowadził sklep z materiałami i jednocześnie krawiectwo męskie. Od razu się tam kupowało materiał i tam krawcy szyli. Podobno całe ziemiaństwo się u niego ubierało. Nie było takiej konkurencji przecież jak teraz w Lublinie i był naprawdę zamożnym kupcem. Mieszkali na 3-go Maja pod 5. Zajmowali całe piętro, zajmowali kilka pokoi, ponieważ tam było dziesięcioro dzieci. No i babcia, i służąca zawsze była przecież, i dziadek. Tak że to byli ludzie zamożni, wszystkie dzieci dostały wykształcenie. W tamtych czasach, w 1900 roku, w tysiąc dziewięćset tam

piętnastym powiedzmy, mój ojciec tylko skończył małą maturę, bo uciekł na ten front, reszta wszystko to byli ludzie wykształceni. Jeden mój stryjek skończył politechnikę. Drugi był magistrem farmacji. Trzeci tam był jakimś też ekonomistą. No to byli ludzie, którym dziadek dał wykształcenie. I wszystkie dziewczyny, moje ciotki, miały matury, bo powychodziły za mąż za oficerów, a przed wojną, nie wolno było, żeby żona oficera nie miała matury. A jeżeli nie miała, to trzeba było wpłacać dużą kaucję. Taki był zwyczaj. To znam z opowiadania.

Data i miejsce nagrania	2008-01-22, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Danuta Gołąb
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"